№. 262. w Wtorek dnia 9. Listopada 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Sześćdziesiąte drugie posiedzenie d. 4. Listopada.

(Dokończenie.)

Prezes powołuje przed kratki obażałowanego Pileckiego.

210.

Jan Pilecki, liczy lat 22, wyznaje religią katolicką, i jest synem zmarłego w Krakowie obywatela Pileckiego i zegarmistrzem.

Na wędrówce swojéj przez Lignicę i Wrocław przybył do Poznania i pracował tu u zegarmistrzów Mettkiego i Klingenburga.

Jako cudzoziemiec, nie należy do wojska pruskiego.

Jan Pilecki był także uczestnikiem przedsięwzięcia d. 3. Marca 1846.

Chodził albowiem krótko przed północą owego dnia w bliskości mostu chwaliszewskiego i został tam przez uzara przytrzymany. Gdy ostatni do zameldowania odjechał, uszedł Pilecki może 10 kroków, ruszał rękami i upuścił coś twardego.

To jednak spostrzeżono, a po obejrzeniu miejsca, znaleziono tam nabity pistolet.

Przy zrewidowaniu zaś Pileckiego, znaleziono oprócz tego w kieszeni 8 kul ołowianych, odpowiednich rzuconemu pistoletowi, nożyczki a na piersiach 14 arkuszy bibuły i tarczę blaszaną.

Przedmioty z wyjątkiem 7 kul znajdują się pod Nr. 20 listy asserwacyjnéj zapisane.

Pilecki uzbroił się widocznie na ten cel, ażeby w powstaniu zamierzoném mógł mieć udział czynny.

Obżałowany powiada, że nie miał przy sobie broni i nie porzucił na ziemię pistoletu. Kule przypadkiem zabrał ze sobą już dnia poprzedzającego, bibułę nosił na piersiach z powodu zdrowia, a blachę i nożyczki znalazł na ulicy. O rewolucyi wcale nie wiedział.

Obrońca Pileckiego, pan Mejer wnosi o odczytanie świadectwa pewnego sierzanta mieszkającego z nim w jednym domu, brzmi nader pochlebnie dla obżałowanego, daléj o odczytanie sprawozdania, że podoficer od uzarów, który go aresztował, obmacywał pałaszem ciało jego a nakoniec, że jeszcze inne przedmioty przy obżałowanym znalezione zostały, o których oskarzenie nie wspomina. Nadto kule przy nim znalezione wcale nieodpowiadały kalibrowi pistoletu rzuconego. Przyniesiono nakoniec na wniosek pana Mejera kawałek blachy, o któréj wspomina akt oskarzenia, wziął go do ręki pan obrońca i rzekł: oto jedyny pancerz z całéj rewolucyi, a wówczas rozprawiały gazety o pancerzach, w które rewolucyoniści mieli być uzbrojeni.

Świadkowie wezwani: 1) podoficer Arndt nie wie z pewnością, czyli obżałowany jest tym samym aresztowanym, który porzucił na ziemię pistolet w dniu 3. Marca. 2) chłop Tille, który służył w artyleryi w roku 1845., poznaje w obżałowanym osobę, która porzuciła pistolet i miała przy sobie kule.

Pan Grothe w zastępstwie prokuratora oświadcza, iż chociaż przez świadków dowiedziono, że obżałowany miał przy sobie pistolet, ale nie wiadomo na jaki cel, przeto przeciw niemu żadnego wniosku nie czyni.

Pan Mejer wnosi o wypuszczenie bezzwłoczne obżałowanego.

Przed kratkami stawa Florian Klejnowski.

211.

Floryan Klejnowski, liczy lat 28, wyznaje religią katolicką, nie był żołnierzem i służył na ostatku u Adolfa Bninskiego w Biezdrowie.

Dnia 3. Marca 1846. r. dowiedział się od kucharza Marcina Pietruszyńskiego w Poznaniu, że rewolucya jeszcze na wieczór wybuchnie, odebrał od niego broń i rozkaz, ażeby za most chwaliszewski się udał, gdzie drudzy spiskowi przybędą i jemu resztę powiedzą.

W zamiarze przystąpienia do rewolucyi udał się istotnie z bronią wieczorem dnia 3. Marca o godzinie 10. do mostu chwalszewskiego, pobiegł do pomieszkania swojego, gdy aresztowania tam się rozpoczęły.

Oprócz tego doniósł służącemu Józefowi Dolińskiemu i kuchcikowi Franciszkowi Olszewskiemu wieczorem dn. 3. Marca, że rewolucya wybuchnie, że spiskowi przy moście chwaliszewskim się zgromadzą i wezwał obydwóch do uczestnictwa w powstaniu.

Klejnowski podaje wiek swój na lat 22. Obżałowany zaprzecza fakta przytoczone w akcie oskarzenia i tylko przyznaje, że mu osoba jakaś nieznajoma dała broń do ręki i kazała mu iść do chwaliszewskiego mostu. Poszedł wprawdzie do mostu, ale słysząc zgiełk w okolicy, co spiesznéj uciekał.

Obżałowanemu odczytano obszerne jego zeznania dawniejsze, utrzymuje, że zeznania te na nim wyciśnięto.

Olszewski przywołany odwołuje dawniejsze zeznania i tylko przyznaje, że mu obżałowony powiedział, aby poszedł do mostu chwaliszewskiego, bo tam coś będzie.

Przed kratkami stawa Pietruszyński.

212.

Marcin Pietruszyński liczy lat 30, wyznaje religiją katolicką i jest kucharzem. Żołnierzem nie był. Wieczorem dnia 3. Marca 1846. roku oświadczył służącym Floryanowi Kleynowskiemu i Józefowi Dolińskiemu, że powstanie nastąpi.

Floryan Kleynowski wezwał go także do czynnego udziału w takowem uzbroił bronią i kazał mu iść do mostu chwaliszewskiego, gdzie dalszéj rzeczy się dowie.

Nakoniec poszedł sam wieczorem o godzinie 10 do mostu chwaliszewskiego, opatrzył się w broń i został tam jako podejrzany przytrzymany. Znaleziono u niego róg z prochem napełniony i perkussye.

Oprócz tego upuścił przy aresztowaniu kopią proklamacyi krakowskiéj z dnia 23 Lutego 1846. roku.

Pietruszyński zaprzecza wszystko. Wieczorem wyszedł tylko na ulicę dla poszukania sobie panny i znalazł przy téj sposobności róg z prochem. Akt oskarzenia polega na obwinieniach Klejnowskiego. Obżałowany utrzymuje, że Klejnowski z zemsty to zeznał, bo go wieczorem d. 3. Marca z kuchni wypchnął za złe sprawowanie się.

Komissarz policyi Maschke występuje jako świadek, poznaje obżałowanego jako tego, którego aresztował niedaleko mostu chwaliszewskiego i który wówczas upuścił odpis proklamacyi krakowskiéj z dn. 23. Lutego.

Następuje Olszewski.

213.

Franciszek (właściwie Kamill) Olszewski, liczy lat 20, wyznaje religią katolicką, nie służył jeszcze w wojsku i jest kuchcikiem.

Dnia 3 Marca 1846. roku dowiedział się nasamprzód od służącego Strzeleckiego a późniéj od służącego Kleynowskiego, że wieczorem jeszcze rewolucya w Poznaniu wybuchnie.

Ostatni wezwał go do udziału i kazał mu iść do mostu chwaliszewskiego, gdzie się zgromadzą uczestnicy.

Olszewski udał się tedy w zamiarze uczestnictwa w rewolucyi po 11 godz. do mostu chwaliszewskiego i uzbroił się na ten cel nożem swoim kuchennym. Gdy zaś aresztowania tam przedsiewzięte zostały, rzucił nóż swój w Wartę i uciekł do domu.

Olszewski przyznał się dawniéj zupełnie, teraz wszystko odwołuje. Wieczorem d. 3. Marca wyszedł około godziny 8 z domu, niosąc nóż kuchenny do naprawy. Nożownika w domu nie zastał, w powrocie odwiedził Borowieckiego, a na ulicy spotkał się z Klejnowskim, który rzekł do niego: pójdź ze mną do mostu chwaliszewskiego, tam coś będzie! Poszedł z nim do mostu i postrzegł tam człowieka w białym korzuchu; lecz słysząc krzyk i wrzawę, rzucił nóż w rzekę i począł uciekać.

Przed kratkami stawa Borowiecki.

214.

Sylwester Borowiecki, liczy lat 20, wyznaje religią katolicką nie należy jeszcze do wojska i był kuchcikiem u Kwileckiego w Poznaniu.

Dnia 3. Marca 1846. r. rozmawiali kilka razy po rozmaitych miejscach służący Franciszek Kleynowski i kucharz Pietruszyński w obecności Sylwestra Borowieckiego o tém, że wieczorem rewolucya ma wybuchnąć i że zbiorą się przy moście chwaliszewskim.

Sylwester Borowiecki udał się tedy wieczorem około godziny 10 do mostu chwaliszewskiego i zabrał z sobą z domu duży i ostry nóż kuchenny.

Jako podejrzany został tam przez sierzanta policyjnego Lorenza aresztowany.

Przy schwytaniu go powiedział te słowa: «Ja jestem niewinny, drudzy mnie namówili.»

Zabrany duży nóż kuchenny miał pod surdutem. Znajduje się zapisany pod Nor. 108 listy asserwacyjnéj.

Borowiecki utrzymuje, że 3. Marca nieuwiadomili go o wybuchu rewolucyi Klejnowski i Pietruszyński i o zejściu się na chwaliszewskim moście. Słyszał jeno chałas wieczorem na ulicy i wybiegł na most chwaliszewski z nożem kuchennym. Porwał go wówczas bez zamiaru żadnego, bo był nieco się upił tego wieczora. Wyrzekł zaś podane słowa w skardze ze strachu i w skutek poniewierania go przez aresztujących.

Olszewski głównie zeznał przeciw niemu dawniéj, teraz zaś odwołuje.

Pan Bertrab za prokuratora uzasadnia wnioski przeciw tym czterem obżałowanym i odwołuje się do zeznań w śledztwie przedwstępném i do obwinień Klejnowskiego i Olszewskiego, a ponieważ przy sprawie Apoloniusza Kurowskiego, Kierskiego i Neymana wykryto, że przedsięwzięcie 3. Marca stoi w styczności z głównem przedsięwzięciem, wnosi przeciw nim o karę za zbrodnią kraju.

W obronie Klejnowskiego przemawia assessor Dütschke i uważa swego klienta za narzędzie, za człowieka ślepo wykonywającego roskazy drugich. Nie widać żadnéj łączności pomiędzy winą obżałowanego a zamiarami towarzystwa demokratycznego, a pod rewolucyą rozumiał ón tylko zawichrzenia uliczne. Wnosi o uznanie klienta swego niewinnym, a przynajmniéj o policzenie mu czasu odsiedzenia za karę, jeżeliby był uznany winnym zawichrzeń.

P. assessor Herzberg przemawia w obronie Pietruszyńskiego i Olszewskiego. Za pierwszym przemawia obecne zeznanie, które zasługuje na wiarę, a przez zeznanie świadczącéj za nim Krakowiak okazuje się mylność obwinień Klejnowskiego. Co do Olszewskiego czyni obrońca prokuratorowi zarzut niekonsekwencyi, bo okazywał daleko więcéj względu na uczestników kurnickiéj wyprawy, którzy należeli do téj saméj kategoryi co Olszewski. Wnosi w końcu obrońca o uznanie obudwóch obżałowanych niewinnymi,

Pan Mejer przemawiając za Borowieckim wnosi równie o wyrzeczenie przeciw niemu »niewinny,« ponieważ skarga niepodała dostatecznych powodów do ukarania go za zbrodnię kraju.

W przeszłym tygodniu wypuszczono więzienia z Moabit za kaucyą Mateuszá Moszczeńskiego, Tadeusza Sokolnickiego, Anastazego Radońskiego, w skutek zaś cofnięcia skargi, Orzeszkiewicza, Grundmana, Walkowskiego, Stawinskiego, Dolińskiego, Koczorowskirgo, Ed Skrzyckiego i Jana Pileckiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Galicya.

Kraków, d. 5. Listopada. — Wczoraj wieczorem po ósméj godzinie został zastrzelony nie daleko swego pomieszkania prezes trybunału prowadzącego śledztwa polityczne, Zajączkowski. Ordynans szedł przed prezesem na pięć kroków naprzód z latarnią, kiedy strzał padł na promenadzie nie daleko Gołębiéj ulicy i widział potém zdarzeniu dwóch ludzi uciekających w przeciwnych kierunkach.

Francya.

Paryż, d. 1. Listopada. — Przybył tu agent naczelnego rządu szwajcarskiego dla uczynienia projektu na zawarcie układu o pożyczkę. Journal des Debats już całkiem zwątpiał, aby w Szwajcaryi wojna dała się uniknąć.

Jeden dziennik wychodzący w Lille donosi, że Odillon Barrot oświadczył, że przewodniczyć na uczcie reformowéj tego miasta pod tym tylko może warunkiem, jeżeli przed wszystkiemi toastami wniesione będzie zdrowie królewskie.

Parostatek Bonaparte odbywający podróże do Korsyki, w nocy z dnia 14 na 15 został na wysokości Capraja uderzonym przez parostatek Comte de Paris. Bonaparte zatonął z całym ładunkiem; pomimo ratunku utonęło dwóch majtków i jeden podróżny.

Anglia.

Londyn, d. 1. Listopada. — Jednym z pierwszych bilów, który zostanie przedstawiony parlamentowi od rządu, ma być bil tyczący się dzierzawców płuskowych w Irlandyi.

Morning Herald zapewnia, że dla niespokojności umysłów i kłopotliwego położenia rzeczy w Portugalii, eskadra zostająca pod rozkazami admirała Napiera, nie będzie owdowiałéj królowéj towarzyszyła do Madeiry.

Szwajcarya.

Bern, 31. Paźdz. — Oświadczenie, które posłowie od siedmiu kantonów związku odrębnego złożyli w nocie do protokołu sejmowego przedwczora, brzmi w następujący sposób: »Nadeszła chwila, w któréj posłowie państw Lucerny, Uri, Schwyzu, Unterwalden, ob jako też nid dem Wald, Zugu, Freiburga i Wallisu w skutek brania się większości zostają zmuszeni sejm opuścić. W celu usprawiedliwienia tego ważnego kroku mają za obowiązek przytoczyć następujące czyny: obradowanie odpowiadające godności i prawom sejmu walnego nieistnie w zgromadzeniu. Na tajemnych posiedzeniach poselstw od dwunastu kantonów składających większość, zapadają uchwały, które potem tylko zamienianemi zostają na uchwały walnego sejmu. Obradowanie sejmowe spadło na stopień igraszki niemającéj żadnego znaczenia. Nie jest uważane za rzecz potrzebną układanie porządku dziennego, nawet dla przedmiotów największéj wagi; przedmioty takie pozamilczano nawet w pismach zwołujących obwody, a przy rozsełaniu niekłopotano się o prawidła przyzwoitości względem poselstw od tych kantonów, które niesą wtajemniczone w plany większości dwunastkowéj; potém wnioski robiono na tajnych posiedzeniach i stanowiono uchwały. A jakieto uchwały? Aczkolwiek to nieodpowiednie stosunkom związkowym postępowanie musiało dolegać poselstwom podpisanym, przecież ono nie stało się powodem do ważnego kroku, który też poselstwa robią, lecz przyczyną jego stała się jedynie osnowa uchwał, która niewątpliwie w krótkim czasie wywoła wojnę domową przeciw siedmiu katolickim kantonom Lucerny, Uri, Schwyzu, Unterwalden, ob i nid Wald, Zugu, Freiburga i Wallisu. — Uchwała zarządza postawienia na stopie wojennéj 50,000 ludzi związku szwajcarskiego. Te tak zwane wojska związkowe mogą być wzięte tylko z dwunastki kantonów. Jako powody tego postawienia na stopie wojennéj przytaczają: utrzymanie i przywrócenie porządku, oraz zawarowanie praw związkowych. Co te słowa dwunastkowéj większości za znaczenie mają, tego pewnie niepotrzeba wyjaśniać. Uchwała sama jest najlepszą wskazówką. W kantonach związku, z wyłączeniem niektórych rozruchów wojskowych w St. Gallen, panuje zupełny porządek i utrzymują się przy mocy prawa. Do przywrócenia w takim razie porządku niepotrzeba 50,000 wojska; musi w tém być rzecz inna i są tu na celu siedm kantonów. Naczelny dowódca odbiera polecenie, aby wojsk użył do przywrócenia porządku i mocy praw, gdzie je nadwerężono, do utrzymania powagi związku. Naczelny dowódca od chwili zapadnięcia uchwały ma nie tylko upoważnienie, ale nawet zlecenie działać wojskami. Że do chwili nierozpoczęto jeszcze kroków nieprzyjacielskich, to przyczyny tego należy gdzieindziéj poszukać. Wystawienie powołanego wojska, gdyby dla słów zwodniczych miała panować jaka wątpliwość najlepszym są dowodem, co właściwie wzięto na cel. Jeżeliby chodziło nie o wojnę przeciw siedmiu kantonom, ale o przywrócenie nadwerężonéj spokojności i porządku w innych kantonach, na cóżby się działo to wystawianie wojskowych dywizyi w Waad, Bernie, Solothurnie, Aargau, Zürichu i Tessinie. Powołane wojsko jest zgromadzoną armią nieprzyjacielską przeciw siedmiu kantonom. Naczelny dowódzca ma już rozkaz działania, uchwała boju wydana i każda chwila może nam zwiastować wybuch wojny domowéj, przeklęstwa godnéj. Musimy ze zgromadzenia wystąpić, bo ci co zaprzysięgli w szczęściu i nieszczęściu jako bracia i uczestnicy w jednym związku żyć z nami, dobyli przeciw nam mieczy. Oświadczamy, że za skutki niebierzemy żadnéj odpowiedzialności, ale na tych ona ciążyć będzie, którzy się przeciw nam sprzysięgli. Poselstwa siedmiu kantonów zgodziły się na wnioski przedstawione przez dostojny kanton Zug i przyjęły je za podstawę pośrednictwa, na prywatnych naradach oświadczyły, że są gotowe, skoro ich kantonom zostaną upewnione prawa religijne i polityczne, spór o Jezuitów i klasztory poddać pod rozstrzygnięcie po wszystkich krajach wysoce wielbionego i mądrego naczelnika kościoła katolickiego; oświadczyły, iż gdyby na teraz w ten spór wchodzić niechciano, to naprzód na znak skłonności do pokoju powinnaby na wzajem być broń złożoną, powołane wojska rorpuszczonemi a potém dopiero należałoby rozpocząć układy. Na nie a zatem i na ten ostateczny projekt przystać niechciano. Dowód więc widoczny jak dzień, że niechodzi o ułatwienie sporu na drodze spokojnéj i nieprzynoszącéj ujmy ni téj ni owéj stronie, lecz że chodzi o krwawą drogę zawsze bezecną. Dla okazania naszéj niewinności okok niniejszego podania wydajemy pod dniem dzisiejszym manifest do całego narodu szwajcarskiego, do spółczesnych i potomnych, i składamy go również do protokułu sejmowego.«

Włochy.

Rzym, d. 24. Października. — Jeszcze dnia 20. b. m. mieliśmy tu ciekawe zajście, które charakteryzuje należycie ludność rzymską. Jeden z gwardzistów toskańskich z kilku swymi przjacіolmi wszedł do jednéj kawiarni na Corso. Był on ubrany w swój mundur i dla tego tak obudzał ciekawość ludu, że wielu ubogich co nie zwykli odwiedzać kawiarni, nacisnęło się do sali. Ten zbyteczny nacisk nie podobał się gospodarzowi i prosił Toskańczyka, aby się oddalił, który też sobie zaraz odszedł. Atoli z ust do ust obiegła wiadomość, że gospodarz zagranicznego gościa z kawiarni wypędził. Powstało natychmiast niezmierne szemranie. Tysiące zgromadziły się przed kawiarnią, którą goście popuszczali; pewna część tłumu weszła do izby i oświadczyła, że ta kawiarnia może być miejscem tylko dla obskurantów, i że jest niegodne, aby w nim stało popierskie Piusa IX., które też natychmiast zostało zabrane. Gospodarz zamknął swój lokal,

a gdy go otworzył nazajutrz, goście się wcale nie pokazywali. Widział tedy, że mu źle iść może, okazywał pokorę i obiecywał wszelkie zadosyć uczynienie. Udał się do władzy, prosił, aby swą kawiarnią mógł nazwać Café del progresso; jakoż po upływie kilku godzin firma ta już na jego domu wisiała. Gwardzista toskański w towarzystwie oficerów gwardyi, został sprowadzony, a na koniec znalazł się Cicerovacchio, który z podróży nie dawno do Rzymu wrócił. Zabrane popiersie Piusa IX. przyrzeczono wrócić, a gospodarz ma obok niego postawić i popiersie Leopolda II., wielkiego księcia toskańskiego.

Na dniu 22. Października sekretarz państwa kardynała Ferretti ogłosił względem zgromadzenia municypalności i senatu rzymskiego, że prezydentem Rzymu i tak zwanéj Comarca stósownie do papieskiego motuproprio z dn. 2. Października, będzie jeden z kardynałów, azatem dotychczasowy prezydent komarki, swój urząd już złożył.

Turyn, dn. 26. Października. — Modena jeszcze nie zajęła w posiadanie okręgu Fivizzano, ani Parma okręgu Pontremoli. Pod tym względem zmian, które zaszły z Lukką, po małych krajach włoskich rozmaite są zdania, jedni się bardzo cieszą, ale nie brak i takich, co krzywo patrzą, rząd zaś toskański ile się zdaje, oburzył przeciw sobie rządy Modeny i Parmy.

Turcya.

Konstantynopol dn. 10 Października — Wieści najdziwaczniejsze od dni kilku krążą pomiędzy publicznością; dowodzą w nich między innemi, że gabinet Reszyd baszy jest podkopany, że nie długo upadnie; wieści owe tém większą wiarę znajdują, że wielki wezyr mocną słabością w domu zatrzymany, nie może się udać do Porty. Zresztą zmiany są tak częste w tym kraju, niełaska za łaską tak rychło spieszy, że nic dziwić nie powinno. O ile te wieści są wiarogodnemi, nie można oznaczyć z pewnością, to tylko pewna, że nie są bez zasady. Zręcznie skierowaną intrygą starają się o usunięcie Reszyd baszy, niektórzy z jego kolegów, których pozbyć się nie mógł, albo raczéj którzy mimo jego woli zasiadają w radzie z rozkazy sułtana. Zapewniają także, iż pierwszy szambelan Hamid bey, zamiast bronić gabinetu, stara się szkodzić mu skrycie u sułtana. To jest rzeczą niezawodną, że wkrótce spodziewać się można jakiejś modyfikacyi lub zmiany cząstkowéj w osobach należących do wyższéj administracyi; spodziewamy się jednak, że Reszyd basza odniesie tryumf nad wszystkiemi intrygami i że sułtan pojmie, jak złe wrażenie w Europie uczyniłby upadek w. wezyra; dla tego też z nader ważnych powodów nie odejmie mu swego zaufania by go oddać innym niezawodnie mniéj godnym.

W kwestyi turecko-greckiéj nic nowego; układy ciągną się i wkrótce podobno rozwiązanie jéj nastąpi. Porta równie gorąco tego pragnie jak i rząd króla Ottona. W Konstantynopolu równie jak w Atenach pragną zgody i ta nastąpi niezawodnie, dzięki interwencyi pewnego mocarstwa. Zresztą kwestya ta wiele straciła z swéj wagi; zbyt dawno trwa ona i dla tego dziś w publiczności zajmują się nią tylko, by ośmieszyć tak zabawną kłótnię.

Turcy uważają, że gabinet więcéj energii rozwinął jak należało. Gdyby na miejscu pana Mussurus znajdował się turek prawowierny, wówczas oskarżonoby Reszyd paszę niezawodnie o brak energii, chociażby dowiódł jéj jak najwięcéj. Zapewniają, że ta pogarda turków dla chrześcian jest tak wyłączna, tak powszechna, iż rozciąga się nawet do ludzi zostających w służbie sułtańskiéj. Prawo religijne jest wyraźne pod tym względem i nie ulega wątpliwości, że ulemowie nigdyby nie przystali na wydanie fetwy czyli upoważnienia do wojny, któréj powodem byłby pan Mussurus, gdyby kiedykolwiek rzeczy tak daleko zajść miały. Ta okoliczność dość dziwna, w trudném położeniu postanowiłaby gabinet. Wprawdzie w takim razie możnaby się obejść bez upoważnienia szeika ul islam, ale wojna podobna byłaby potępioną przez opinię publiczną, ponieważ krew muzułmańska lałaby się za chrześcianina albo przynajmniéj z jego powodu. Jest to bluźnierstwem, świętokradztwem, na które nigdy nie pozwoliliby depozytaryusze prawa. To daje nam najlepszy dowód, jak tę kwestyę pojmowała publiczność muzułmańska.

Indye wschodnie.

Wiadomości z Hong Kong dochodzą do 25 Sierpnia. Ostatnia nauka dana Chińczykom przez gubernatora Dawis wydała dobre owoce. W skutek zbójeckiego napadu na jakiegoś Holendra nazwiskiem Rynwaan i Szwajcara nazwiskiem Vaucher (z których pierwszy został zranionym ciężko), konsul angielski, pan Mac Gregor, zażądał w braku konsulów holenderskiego i szwajcarskiego zadość uczynienia. Cesarski komissarz Kiing rozkazał natychmiast wyprowadzić śledztwo i udało się mandarynom schwytać dziewięciu złoczyńców i odebrać część zabranych rzeczy. Zarazem oświadczył Kiing, że wszelkie przedstawienia angielskiego konsula jak najpilniéj rozbierać będzie, chociażby poszkodowany nie był angielskim poddanym. Układy o ustąpienie gruntów faktoryi angielskiéj zostały przerwanemi, ponieważ izba angielska nie mogła się porozumieć z gubernatorem. Obawy co do oporu motłochu chińskiego były przesadzonemi.

Sir Karol Napier bawił ciągle w Sindzie i głoszono, że zostanie mianowany naczelnym wodzem armii indyjskiéj; on jednak postanowił do Anglii wrócić.

Stany Zjednoczone.

Londyn 23. Paźdz. — Wczoraj przybył do Liverpool parostatek Oxford i ten przywiózł z New-Yorku listy i dzienniki do 1. b. m. a w nich ważną wiadomość, że stolica Mexyku zajętą została przez wojska amerykańskie pod dowództwem jenerała Scott. Wiadomości z Meksyku dochodzą do 9. Września. Po odrzuceniu warunków pokoju, projektowanych przez amerykańskiego komissarza pana Trist, w dniu 8. Września rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie na nowo. Pan Trist w warunkach tych, w imieniu Stanów Zjednoczonych zrzekał się wszelkiego zwrotu kosztów wojennych i oprócz tego zapewniał wypłatę 15 do 20 milionów dolarów ze strony Unii, za odstąpienie tejże całéj Kalifornii; rozbiły się jednak one o nakreślenie granicy Texas, albowiem Mexykanie oświadczyli, że ani piędzi ziemi nie ustąpią na zachodnim brzegu Nueces. Pan Trist 45 dni żądał dla otrzymania rozkazów, Mexykanie jednak oświadczyli, że tylko na 5 dni pozwolić mogą. W dniu piątym (17. Września) Santana napisał do jenerała Scot i oskarżył go pod błahym pozorem o zerwanie zawieszenia broni. Jenerał Scott odpowiedział podobnémże oskarżeniem. W dniu 8. po południu wysłano kilkaset ludzi z wojska jenerała Scot dla zabrania Chapulepro, gdzie spotkali silny oddział najlepszych wojsk mexykańskich. Nastąpiła krwawa bitwa, w któréj Mexykanie jak zwykle pobitemi zostali. Jenerał Leon, który dowodził mexykańskim korpusem, został w téj bitwie ranionym a jenerał Baldaris, z gwardyi narodowéj, zabitym. Mały oddział Amerykanów udał się następnie do Tacubaya, pozostawiwszy pięć furgonów, które częścią nie miały kół, częścią zaś były bez zaprzęgu. Ich strata miała być bardzo małą. Gubernator miasta Mexyku wydał proklamacyę do Mexykanów, w któréj obywatelom, kobietom, dzieciom poleca zgromadzić na dachach kamienie, by je zrzucać na Amerykanów, gdy ci wkroczą do miasta.

Opis wzięcia Mexyku. Mexyk, 19. Września 1847. r. — Kochani przyjaciele! Posyłam wam gońcem téj nocy wyjeżdżającym krótki i niedokładny opis okropności, których byliśmy świadkami. Już w dniu 7. b. m. komisarze nasi odrzucili propozycye pokoju, przedstawione przez komisarzy amerykańskich i postanowiono wojnę daléj prowadzić. Jenerał Herrera wezwał duchowieństwo, by lud nakłoniło do obrony najzaciętszéj. Tego samego dnia jenerał Scott, oskarżając gorzko jenerała Santanna, że nie pozwolił, by komisarze mexykańscy opatrywali się w żywność w mieście, zagroził że rozpocznie kroki nieprzyjacielskie i będzie bombardował miasto, jeżeli rychłego zadośćuczynienia nie zyska. Santanna odpowiedział na to listem, w którym równie gorzko oskarża jenerała Scott o pogwałcenie zawieszenia broni przez zrabowanie wiosek okolicznych i oświadczył, że gotów jest do walki.

W dniu 13 Amerykanie wykonali demonstracyę na Kapultepek i na młyn El Rey, ale nasi jenerałowie mieli się na baczności. Przewidując zerwanie zawieszenia broni, Santanna wszelkiemi środkami i bez wzniecenia podejrzeń, zaopatrywał fortece Kapultepek amunicyą, bronią, żywnością. Wiara i spokojność Amerykanów była tak wielka, że proch, kule i żywność przesyłanemi zostały do fortecy już to pod płaszczami naszych współobywateli, już to na mułach by tego przeniesienia nikt nie odkrył. Dla tego jenerał Scott, uderzając na Kapultepek nie pomału się zdziwił, widząc go tak dobrze bronionym.

Kapultepek leży pomiędzy Takubaja i stolicą, pod ogniem pierwszego z tych miast i o trzy mile od drugiego na wzgórku stromym, panującym nad rozległą płaszczyzną; w ten sposób oblężeni mogli widzieć wszystkie ruchy oblegających. Ta twierdza zresztą panuje nad drogą prowadzącą z Takubaja do stolicy; albowiem ta droga wykonana w podstawie okrągłéj pagórka w jednym z załomów wystawioną jest zupełnie na ogień bateryi. Gdy Amerykanie wdzierali się na pagórek, przyjęto ich silnym ogniem karabinowym i kartaczowym, który ich odparł z wielką stratą. Sformowali się znowu i ruszyli na przód, ale znowu ich odparto; nasze wojska rozwijały odwagę z rozpaczą, godną imienia mexykańskiego.

Nieprzyjaciel też pokazał się pełnym odwagi; zdawało się, że jego ludzie to szatany, których niepodobna odeprzeć inaczéj jak śmiercią. Trzeci i ostatni atak przypuszczono do twierdzy z nowém wojskiem i działami najsilniejszego kalibru, a nasi żołnierze wyczerpawszy ładunki i kartacze, musieli się cofnąć, opuszczając twierdzę, którą natychmiast zajął nieprzyjaciel. Wojska nasze cofały się ku stolicy, oddział jazdy amerykańskiéj przeciął im drogę i blisko 1000 dostało się do niewoli; ale tych jeńców wypuszczono na wolność, bo nieprzyjaciel nie miał dość wojska do strzeżenia. Jak tylko Amerykanie zabrali twierdzę Kapultepek, natychmiast wymierzyli swe działa na młyn El Rey, blisko téj twierdzy leżący; ta pozycya, silnie broniona, została nareszcie opuszczoną, jakkolwiek nieprzyjaciel drogo jéj wzięcie zapłacił.

Te dwie bitwy, które trwały godzin dziewięć, były daleko zaciętszemi jak wszystkie inne, które dotychczas stoczyliśmy, jeżeli rozważemy jak nieprzyjaciel liczbą nas przewyższał. Strata nasza w zabitych i rannych nie przechodziła 300 ludzi, Amerykanie przeszło 400 ludzi stracili, tak przynajmniéj donoszą dezerterowie z armii jenerała Scott, którzy do naszego obozu przeszli tegoż wieczora. Widząc, że stolica wkrótce będzie atakowaną, jenerał Santanna korzystał z zwłoki, jakiéj doświadczył nieprzy-

jaciel wstrzymany temi dwoma bitwami i kazał kopać szerokie rowy po drodze, którą musiał iść nieprzyjaciel. Rowy te napełniono wodą.

W dniu 14 z brzaskiem dnia nieprzyjaciel ruszył ku stolicy z częścią swego wojska; żołnierze nasi, stojąc to za arkadami w odciągu to, na parapetach na prędce zniesionych, to za transzami, które nieprzyjaciele musiał przebywać, tyle mu pracy zadali, że dopiero późno wieczorem pod miastem stanął.

Tam przybywszy, zatrzymał się i rozpoczął bombardowanie miasta, które trwało resztę dnia i dzień następny a niezmieęne szkody nam zrządziło; w wielu miejscach domy całe zwaliły się; wielka liczba kobiet i dzieci została zabitą lub ranioną. Obraz to straszliwy. Tam głuchy huk ucho nasze napełniał, tam chmura dymu pomięszana niekiedy z płomieniami uderzała oko, a wśród tego jęk rannych i konających. Ale miasto opierało się dzielnie; mnóstwo bomb pękających na jego ulicach, wzywało krwiożerczych yankesów i zapewniać się zdawało, że pociski ich dział, nie zdołają podbić stolicy Mexyku. Wówczas nieprzyjaciel zmienił swój plan; postanowił on siłą dostać się do Mexyku, gdzie gotowi już byliśmy na jego przyjęcie. Zabarykadowawszy ulice workami piasku, postawiono w oknach i na dachach domów wszystkich ludzi zdolnych do robienia bronią lub rzucania kamieni albo cegieł na głowy nieprzyjaciół. Zaledwie jenerał Scott przeszedł bramy miasta a zaraz poznał jak trudném jego położenie: grad, kul, pocisków, kamieni spadł na jego wojska, a ziemia pokryła się umierającemi i rannemi Jednak szedł dalej i tak doszedł do połączenia dwóch ulic prowadzących na Plaza. Widząc, że nie może walczyć z naszemi żołnierzami prawie niewidzialnemi, zajął klasztor San Izydoro i rozkazał swoim minierom i saperom otworzyć mu drogę przez domy. W kilku miejscach wysadzono w powietrze domy dla ułatwienia tego przejścia; ale po kilku godzinach znowu wyszedł na ulicę i ruszył do Plaza, dokąd doszedł doznawszy strat niezmiernych.

Gdy wyszedł na Plaza, nasze wojska rozpoczęły przeciw niemu silny ogień z pałacu i katedry. By odpowiedzieć na ten ogień nieprzyjaciel skupił wszystkie swe siły i działa zwrócił na pałac i katedrę; więcej jak sto kul działowych padło na te budynki, w którym zrządziły wielkie szkody. Mnóstwo ludzi zabito tam lub raniono. Wszelka obrona stała się próżną żołnierze widząc to, przerwali ogień 15. Września nieprzyjaciel stał się panem stolicy Mexyku.

Jakkolwiek yankesy śmierć i klęski pomiędzy nami znaleźli i my także nie mało ucierpieliśmy. Wielka liczba ludzi zginęła w domach podminowanych, jeszcze większa w czasie bombardowania. Liczba zabitych i rannych od początku bitwy, to jest od wczoraj, przeszło 4000 ludzi wynosi, pomiędzy któremi 1000 ludzi wojska.

Santanna z jenerałami i wojskiem, które zebrać mógł, pospieszył do Gwadalupy. Mówią, że jest mocno ranionym. W tych kilku dniach straciliśmy wielu walecznych żołnierzy i bohaterskich oficerów. Nie można przeniknąć przyszłości. Tysiące ludzi zgromadziło się na okolicznych górach, gotowi do ogłodzenia nieprzyjaciela w stolicy, którą zajął tak zuchwale. Jenerał Scott może się przekonać, że Mexyk jeszcze nie został podbitym. Może się spodziewać, że nasze jeziora zerwą swe tamy, że ta żyzna dolina zalaną zostanie a yankesy śmierć znajdą w murach stolicy Mexyku. Nie stracona jeszcze nadzieja. Nasi jenerałowie mogą odzyskać to, co stracili a 10 milionów mieszkańców mexykańskiej rpltej powstanie może, by wygubić wroga. W każdym razie podbicie jest tylko czasowém.

Filadelfia 15. Października. — Nasza armia znajduje się teraz w stolicy Mexyku, stoczyła okropną walkę i wielkie poniosła straty. Korpus dziesięciotysięczny bił się przeciw trzydziestu tysiącom i dwukroćstotysięcznej ludności stolicy. Wszystkie warownie, a na ostatek cytadellę Chepeltepek bagnetem zdobyto, zabrano 65 armat, niezliczoną liczbę chorągwi, amunicyą na armią stutysięczną. Mało zabraliśmy jeńca ponieważ nie mieliśmy dosyć wojska do ich strzeżenia. Kilka tysięcy wraz z trzema jenerałami i 45 oficerami zamknęliśmy w kościele. Nie było miejsca na większą liczbę jeńców, jak powiadają jenerałowie Scott i Trach. Pędząc przed sobą Mexykanów, mamy ich znowu na naszych tyłach. Obiega pogłoska, że jenerał Rea posiadł miasto Puebla, które wojska nasze bombardują z pagórków panujących nad miastem. Pod Jalapą, Perote i Puente nacional pozakładali partyzanci szańce i posiłki nasze dążące z Vera Cruz do stolicy biją się z guerylassami. Korzystają oni z stanowisk i z zasadzek, które stawiają na naszych. Prawda, że ich biją nasi, gdzie ich spotkają, ale to jednak przyprawia nas o straty w ludziach, amunicyi, pieniędzach i towarach. Straciliśmy w takich utarczkach do 4000 ludzi, a w pieniędzach do sześciu milionów. Strata poniesiona w małych podjazdach jest większa, niż w otwartym boju. Rzecz jasna, że wojny w ten sposób dalej prowadzić nie możemy, dziś kiedy układy o pokój zerwano, gdzie Mexyk odrzuca nasze ultimatum i nie chce przyjąć Rio Grande za granicę. wojna przybiera znamie narodowe i będzie krwawszą. Dotąd pochlebialiśmy sobie, że Mexykanie nawrócą się do naszych zasad, dziś nie masz tej nadziei, wojna z Mexykiem zamienia się na ujarzmienie. Jedném słowem, Mexyk ma być zdobyty pomiędzymorze Thuantepek. Odwołano komissarza naszego do układania się o pokój wysłanego, a jenerał Scott otrzyma 17 pułków posiłkowych, między któremi siedem zupełnie jest nowych. Rząd nasz więcej nad to nie przedsieweźmie z wyjątkiem, że teksańskich i missipskich ochotników nie będą karać tak surowo za niszczenie wsi i miast. We wszystkich miastach meksykańskich ogłoszono prawo doraźne, zawieszono wolność druku.

Meksyk ma zapłacić kontrybucyi 20 milionów, a wszystkie kopalnie przejdą na rachunek naszego rządu, później ma nastąpić rozrachunek z wierzycielami zagranicznemi. Gdyby Meksykanie choć iskrę posiadali odwagi jaką okazują w proklamacyach, zaprawdę niepowiewałaby chorągiew Unii gwieździsta na pałacu Montezumy.

List z Penzacola z 23. Września w dziennikach new-yorkskich wydrukowany mówi: »Wedle ostatnich raportów wojska nasze zajęły dwie ulice Mexyku i główną część wojska mexykańskiego zapędziło na plaza. Nasze wojska wiele ucierpiały od strzałów nieprzyjaciela, na dachach lub w domach stojącego. Jenerał Worth został ciężko raniony ale nie ma niebezpieczeństwa o życie. Strata nasza od wyjścia z Puebla wynosi 3000 ludzi. Paredes stał z silnym oddziałem gerylasów na drodze pomiędzy Mexykiem a Vera Cruz. Według innych wieści w londyńskim Express wojska amerykańskie zajęły ulice miasta.

Poprzednie wieści potwierdzają listy otrzymane w Liverpool parostatkiem Sarah Sands, który New-York opuścił 6. Października i wiózł wiadomości z Mexyku do 19. Września. Wojska mexykańskie pod do wództwem jenerała Scott, zajęły zupełnie stolicę Mexyku. Strata ludzi w bitwach, które zajęcie poprzedziły, była bardzo wielka. Amerykanie po dwóch krwawych bitwach, które im utorowały drogę do stolicy, musieli każden krok okupywać krwią i cierpieli wiele od ognia nieprzyjaciół, który nieustannie szedł na nich z okien i dachów domów po obu stronach ulicy położonych. Sami amerykanie podają swą stratę na 1000 ludzi, przeciwnicy zaś na 4000. Ze strony mexykańskiej zabitym został jenerał Bravo, ranionym zaś Santanna; ze strony amerykanów padli podobno jenerałowie Smith, Pillow i Worth, ale ta ostatnia wiadomość potrzebuje zatwierdzenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ze Stryja dn. 28. Października. — Przy nieustannych słotach ledwie teraz kończą u nas niektóre folwarki reszte obsiewów jesiennych a włościanie bardzo mało dotąd posiali. Tegoroczne zboże choć kopne, ale nie szczególnie namłotne: kopa pszenicy rannej wydaje 24 garncy, późniejsze zaś tylko pół korca, kopa żyta 24 garncy; jęczmień ranny (osobliwie kawalerskie) korcuje, zaś czworniak i dwójniak nie wydaje nad 24 garncy; owies jeden nie źle zrodził, kopa bowiem daje korzec i 8 garncy. Ziemniaki ranne nie źle się udały, średnie zaś i późne nie prawie. W ogóle pokazało się po wykopywaniu, że ziemniaków nie więcej jest w tym roku jak w przeszłym; ale ta przecież jest różnica: że tegoroczne są lepsze do użytku i nie się nie psują. Gorzelnie nie prawie jeszcze nie wyrabiają, a jeśli która będzie w ruchu, to nie na długo: dla tego też wódka wysoką ma cenę, bo garniec okowitej kosztuje u nas teraz 1 zlr. 10 kr. m. k. Targowe ceny zboża są takie: korzec pszenicy 6 zr. 48., żyta 5 zr. 12 kr, jęczmienia 3 zr. 48 kr., kukurydzy 4 zr. 48 kr., ziemniaków 1 zr. 40 kr. mon. kon. Nie zdaje się aby zboża z tej ceny zejść mogło: gdy bowiem włościanin tak mało zebrał ziemniaków że mu się ledwo nasienie wróciło i te już dawno spożył, nie zostaje mu tedy na utrzymanie domu jak tylko samo zboże, z którem obawiając się nadal głodu, będzie musiał się bardzo rachować, aby mu na żywność i obsiew wystarczyło. To też nasi wieśniacy pomni nędzy, której na wiosnę doznali, bardzo skąpo zbóż teraz na targi wywożą i właściwie tyle tylko, aby módz podatki opłać.

SPRZEDARZ KONIECZNA.

Grunt tu pod Nr. 8. i 9. położony, do massy konkursowej do kupca Leonarda Usinger należący, otaxowany na 5471 Tal. 2 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzanej wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 20. Kwietnia 1848. r. przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Inowracław, dnia 27. Września 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Dnia dzisiajszego otworzyłem

WINIARNIĘ

w rynku Nr. 71. obok apteki Pana Kolskiego.

Posiadając znaczny skład wprost sprowadzanych win Węgierskich, Francuzkich i Reńskich, jestem w stanie dobry towar po jak najtańszych cenach przedawać.

Mam także skład znanego zaszczytnie piwa, warzonego na akcje w Waldschlösschen pod Dreznem. — Z tém doniesieniem łączę prośbę o łaskawe zwiedzanie mego lokalu.

Poznań, dnia 6. Listopada 1847.

J. Tichauer.

LOTERJA.

Kilka frejlosów do obecnej IV. klasy 96stej loterji, której ciągnienie rozpocznie się dnia 11. m. b., zostało nieprzyjętych przez wygrywających w III. klasie, zaczém takowe jako zwyczajne bilety loteryjne aż do dnia ciągnienia u mnie są do nabycia.

Nadkollektor loteryjny Bielefeld.

Moje tegoroczne nowe tłuste śledzie cotylko odebrałem i polecam takowe w całych i pół kopowych sądeczkach jako też pojedyńczo.

Izydor Appel jun., Wodna ulica Nr. 26.

Kiełbasy, flaki, marynowane ryby i wyborne piwo Grodziskie poleca

Gerlach, pod Nr. 11. Jezuickiej ulicy.